

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju

1 monarcią:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 3 kw. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Choryżyczyny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: intymier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Czwartek, 13 lipca.

Juliona. Rzym.-kat.: Dziś: Małgorzaty P. — Jutro: Bonawentury. — Pojutrze: Rozesłanie Ap. — Gr.-kat.: Dzisiaj: 30. Sob. S. S. 12 Ap. — Jutro: 1. Julii. Kosmy i Dam. — Pojutrze: 2. Pol. Ryzy Boh. — Słow. Dziś: Rado-miły. — Jutro: Dobrogosta. — Pojutrze: Radosława.

Wschód słońca 4:19, zachód 7:49.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 1:21*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerniowca 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16*, 11:16, 3:27*; do Kołomyi: 6:26; do Stryja: 11:46; do Ławocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31; do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14 maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny), 2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06; do Bełzca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do 10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34; do Szczercza: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta); do Lubienia 2:51. (14 maja do 10 września w święta). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dn powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1 w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł. i od g. 4 do 7 w. w soboty tylko od 8 do 1. W niedziele otwarta dla zwiedzających publiczności od godziny 10 rano do 12 w południe. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Biblioteka Tow. Szew-czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa zbiorowa dzieł Włodzimierza Nałęczu w Salonie Tow. Sztuk pięknych. (Muzeum przemysłowe). Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego w Salonach Towarzystwa Sztuk pięknych. (Muzeum przemysłowe).

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana (46 razy premiowane) od 9 lipca do 15 lipca do widzenia: Podróż do Polskiej Szwajcarii w uroczę Tatr i Pioniny i zwiedzenie Krakowa. — Wstęp 20 hal.

Teatr miejski. Dziś „Ludka”, krotkocwila w 4 aktach Piotra Veber'a; jutro teatr zamknięty.

Wybory na Górnym Śląsku.

Polski komitet wyborczy dla Śląska ogłosił już bardzo gorącą odezwę w sprawie kandydatury p. Kor-fantego.

„Od lat wielu, wielu — głosi odezwa — bije fala germańska w siedziby polskie; odparta w jednym miejscu, powraca na drugim ze zdwojoną wściekłością. W ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat sroży się ona ze straszną zaciekłością, grożąc zalewem wszystkim, co polskie. Aby się oprzeć temu naporowi morza germańskiego, społeczeństwo polskie bez wytchnienia stać musi na wałach obronnych... miesiące, lata! Nic dziwnego, że słabszych opadły siły i trwożne serca szeptać poczęły: Ażali podolamy tej walce straszliwej?

W tej chwili dusznej trwogi znak się uczynił. Ze ziemi śląskiej trysnęły ożywcze promienie nadziei, zwiastuny lepszej doli. Ta ziemia, na wieki, zda się, przepadła, o której Niemcy butnie głosili, że to ich odwieczne dzierzawy, z długiego poruszyła się letargu; zaczęła myśleć i czuć po polsku, do walki stanęła w imię hasła polskich... i zwyciężyła! Zwycięstwo to radośnie wstrząsnęło społeczeństwem polskim; jest ono zapowiedzią, że nie ginie życie polskie, że w strasznych zapasach nowe zdobywa posterunki; to gromki okrzyk milionowego zastępu Ślązaków, przybywającego z pomocą bratnim szeregom. Oto powody, dla których naród cały tak gorąco powitał zwycięstwo kandydata naszego.

Pojęli Niemcy grozę zwycięstwa tego i wyciężyli siły, aby je co rychlej zniweczyć, a podlegała ich zaciekłość osobistość kandydata naszego.

Nowe zatem czekają nas zapasy. Czy pozwolicie sobie wydrzeć palmę zwycięstwa, tylu trudnościami, tylu ofiarami okupionego? Czy opieszałością i nieudolnością zakrwawicie serca rodaków waszych? Nie! Znamy wasz zapał, wytrwałość i dzielność! Na nie liczymy! Kto Polak, komu polskie w piersi bije serce, niechaj stanie do szeregu, a odniesiemy zwycięstwo, któremu przykłaśnie Polska cała!

W „Głosie Śląskim” czytamy:

„Gazeta Robotnicza”, organ socjalistów górno-śląskich, pisze, że na wypadek wyborów ścisłych pomiędzy kandydatem polskim p. Korfantym a kandydatem centrowym ks. prob. Kapicą, ani jeden socjalista nie odda głosu swego na p. Korfanteo. Cały artykuł gazety socjalistycznej jest skierowany w gwałtowny sposób przeciwko p. Korfantemu.

Powód do tego gwałtownego artykułu dały „Gazecie Robotniczej” wywody „Polaka”, skierowane przeciwko socjalistom w Królestwie Polskim za to, że ci wywołali znane zaburzenia i straszny przelew krwi robotniczej. „Gazeta Robotnicza” jest strasznie oburzoną, że gazety polskie czynią socjalistów odpowiedzialnymi za to, co się stało w Królestwie. „Gazeta Robotnicza” niema powodu złościć się na „Polaka”, bo nie „Polak” sam, ale wszystkie gazety polskie tak w zaborze pruskim, jak austriackim i rosyjskim również stanowczo wystąpiły przeciwko socjalnej demokracji w Królestwie

Polskiem, która ma na sumieniu tysiące osierociałych rodzin polskich i niewinnie przelaną krew robotniczą.

Polak, któryby nie wystąpił przeciwko niecej robotcie socjalistów, byłby wyzuty z wszelkiej czci, z uczuć polskich i przestałby być Polakiem, bo takiego Polaka naród polski w swym organizmie nie mógłby ścierpieć.

Kto Boga ma w sercu, musiał za tę niecną robotę socjalistów potępić. Potępiła ich też cała Polska, jak długa i szeroka.

A teraz „Gazeta Robotnicza”, żeby się zemścić, powiada, że na wypadek wyborów ścisłych żaden socjalista nie odda głosu kandydatowi polskiemu. Niech to będzie dla nas Polaków — katolików bodźcem i zachętą, żebyśmy zgodnie, sfornie już przy pierwszych głównych wyborach zgromadzili na kandydata polskiego jak najwięcej głosów, aby mu odrazu zapewnić zwycięstwo. Na okręg ten, zdobyty dla sprawy naszej polskiej, czychają jak ptaki drapieżne wszelacy nasi przeciwnicy i wrogowie, żeby go nam wydrzeć.

Rodacy! Pamiętajmy o tem, że okręgu katowicko-zabrzeckiego za żadną cenę i w żadnych warunkach nie wolno nam sobie dać wydrzeć! Ziemia górno-śląska jest ziemią polską i katolicką, bo od wieków mieszka na niej lud polski i katolicki. Ta ziemia i lud na niej zamieszkały ma prawo boskie i ludzkie wybierać posła takiego, który jest Polakiem i katolikiem. Wszystko, co żyje i komu w żyłach bije krew polska, niech się rzuci do agitacji i pracy wyborczej. Niech każdy tak postępuje, jakby chodziło o rodzonego brata lub syna, bo brata i syna naszego mamy też wysłać do parlamentu jako przedstawiciela naszej krwi, naszych praw, naszego istnienia narodowego. Wszystek lud polski w całym wyborczym okręgu niech już teraz ruszy się do ustnej agitacji wyborczej, bo wszyscy widzimy, że przeciwności są coraz większe, więc i praca nasza musi być więcej wytężoną, żeby odzyskać to, co nam się z prawa słuszności i sprawiedliwości należy.

Ten głos jednego z poczytnych wśród ludu górno-śląskiego organów wskazuje, że agitacja wyborcza będzie bardzo gorąca.

Pokój — czy wojna?

(n) Śledząc uważnie od paru tygodni, co o usposobieniu carskiego otoczenia donoszą korespondenci angielscy, francuscy i niemieccy, przyszliśmy do przekonania, że kwestya pokoju lub wojny jest obecnie jedyną w Petersburgu, która zajmuje wszystkie umysły. Daleko bardziej, niż nawet problem rewolucyjny, pochłania uwagę tych osób nieznanych, lecz wpływowych, które, nie mając po największej części ani próżnych tytułów, ani oficjalnych stanowisk, cieszą się zaufaniem cara i ot-

gład tej armii dowodził jasno, iż jej zwierzchnik niema kontroli z zewnątrz, ani też żadnych skrupułów we własnym sumieniu.

Jeden rzut oka wystarczył Mieczysławowi, aby ocenić wartość moralną tego „wodza”, stojącego butnie przed zamkniętymi drzwiami. Z obrzęklej, żółtej twarzy, śnać już dawno zanikł ślad jakiegobądź myśli człowieczej, tak była ona nieludzko głupia, tak pozbawiona wyrazu, tak strasznie dzika.

Mieczysław poczuł niezmierny wstręt do tej istoty. Głęboko zakorzenione w jego duszy poczucie braterstwa wzdręgało się na samo przypuszczenie, że tego człowieka powinien mieć także za brata.

— Drzwi wysadzić, powiązać jak baranów i każdego osobno przedstawić w mojej kancelarii! — ryczał opój, przyciem strzelą z rewolweru raz po raz, idyotyczną swą twarzą zwracając do żołnierzy, badając, jakie to wywołuje wrażenie.

— Fortecę sobie urządzili przekłete buntowszczyki! Nie dość, że sami nie przedstawiają mi się codziennie, jak im nakazałem, ale i mnie nie puszczają do siebie! Nalegaj! Wywal te drzwi piekielne!

Zanim Mieczysław dobiegł do domu „komuny”, drzwi zostały wyparte przez nacisk kilku ramion i w ciemnym wnętrzu sionki ukazała się stłoczona gromada roznamietnionych zesłańców z Prowodyrem na czele, który wołał:

— Czemu wy nam spokoju nie dajecie?! Wszak nic karygodnego nie popełniamy!... Siedzimy cicho... Ustawa raz w tygodniu nakazuje stawać w kancelarii...

(C. d. n.)

Ksawery Maryan.

Nasze dole.

POWIEŚĆ.

— Tak mi pisano, doprawdy!... Weźcie dwadzieścia, teraz my mamy pieniądze — wciskając w rękę Włodzimierza papierki, przekonywał prowodyr, poczem szybko wyszedł.

— A wiecie — mówiła Marusia do Mieczysława — mój ojciec nie jest już w Hawryłowce. Naznaczono tam jakiegoś innego, liberalnego popa, ale i ten nic nie może poradzić na rozszerzający się sztundyzm. Cała wieś żyje tą wiarą, a i okoliczne wsie nowy obyczaj przyjmują.

— Tak, tak — potwierdził Zachoroszy — rozkrzewia się prędko nowa religia. I to dziwne, że nie tylko młodzi lgną do nowości, ale i starzy przerażają się gruntu, czują się inni, do niepoznania... Ale, czy pan słyszał, co się w Złotopolu dzieje?

— Co takiego? — zapytał z niepokojem Mieczysław.

— Mówił mi jeszcze w kijowskim więzieniu dobry mój znajomy z naszej okolicy, że pani wciąż nie domaga, że nazbyt smutną jest, po... — tu lwaś spojrział na żonę, ale Marusia tak była zajęta sprzątaniem po herbacie, że nie słyszała — po śmierci dziecka, dokończył szeptem.

Po chwili milczenia ciągnął dalej:

— A panu Przeorskiemu brat wytoczył proces, to jest nie brat, ale w jego imieniu działa żonka, o ma-

jątek tej siostry, co to podobno także na Syberii jest z mężem. Jej się majątek należy, a tamta dla syna chce zagarnąć. W rodzinie Przeorskich nigdy procesu nie było, więc zmartwienie wielkie, ale nie na tem koniec. Dwa razy już rozprawa w sądzie okręgowym była, i nie dało się praw pana Eustachego obalić, ale za to postanowiono widocznie obalić jego samego, bo obydwaj razy, kiedy powracał z sądu do domu, czychano nań w łasku przy drodze i strzelano.

Na szczęście kula nie dosięgła pana Eustachego.

W domu podobno rozdrażnienie wielkie, pan Przeorski brata kocha bardzo, jeździ do niego często i do Złotopola zabiera go z sobą, lecz ratunku dla tego biedaka niema, zapija się na śmierć... Ale wam się spać chce — przerywając opowiadanie, zwraca się Zachoroszy do Mieczysława. — W oczach widać ogromne zmęczenie.

— Istotnie czuję się zmęczony — odparł Mieczysław.

Marusia także wyznała, że zdaje jej się, iż zaśnie, czem wszystkich bardzo ucieszyła. Zabrano się więc do urządzania posłań z kozuchów, pledów, koców i wkrótce w izdebkach zapanowała cisza, podczas gdy na ulicy zaczęły się szmery budzącego się dnia jakuckiego, leniwego, ociężałego, mrocznego dnia.

W parę godzin później obudził Mieczysława zgiełk i huk wystrzałów, dochodzący do jego uszów, przywykłych w ulusie do zupełnej ciszy.

Odziawszy się w parę minut, wybiegł po cichutku na ulicę. Wrzaski szły od strony, w której zamieszkiwała komuna, oddalona o kilkadziesiąt kroków.

Zdaleka zobaczył dom politycznych osaczony przez kilkunastu ludzi ubranych w strzępy żołnierskich uniformów; podarte czapki, powykrzywiane buty i cały wy-

czają go swoją radą i poparciem. Poglądy, jakie istnieją w tem wewnętrznym kole, są zupełnie inne, niż te, o których się dowiadujemy z prasy mniej lub więcej urzędowej. Streszczają się w przekonaniu, że

zaniechanie kampanii bez poprzedniego zwycięstwa byłoby w najwyższym stopniu i trwale szkodliwym dla interesów dynastji, dla istniejącego porządku rzeczy i dla narodu — pokój zaś, okupiony kosztem terytoryalnych i finansowych ustępstw, byłby prosto samobójstwem. Taki pogląd wydaje się nam przesadny i niemożliwy — a jednak zdecydował o wyborze rosyjskich pełnomocników na zjazd waszyngtoński i staje się zrozumiałym w świetle wszystkich czynników kwestji.

„Gdyby zagraniczni krytycy — pisze jeden z najlepiej poinformowanych korespondentów angielskich — byli w posiadaniu wszystkich faktów i rzekomych faktów, przedłożonych najwyższym osobistościom nad Nęwą, toby zrozumieli,

czemu carat chce wojny i stara się o dalsze jej trwanie,

czego pragnienie pokoju jest uważane za godne potępienia i prawie za zdradę. Mogę kategorycznie zapewnić, że generał Liniewicz i naczelni wodzowie pojedynczych armij mandżurskich literalnie bombardują cara raportami, mającymi go przekonać, że

zwycięstwo rosyjskiego oręża jest zupełnie pewne, że wszystkie dotychczasowe klęski mogą być całkowicie powetowane i odszkodowane przez stanowcze tryumfy — i to już w najbliższym czasie.

„Liniewicz i Kuropatkin dokazali cudów, zwalili całe góry carskich powątpiewań. Ostatnie raporty generałów głoszą, że sirata floty nie może wpływać na los kampanji, bo rzeczy są, jak były, gdy Japonia po zablokowaniu Portu Artura była jedyną panią na morzu. Jeżeli dziś jej morska supremacja ma być uważana za dostateczny powód do pokojowych układów, to wojna powinna była być zakończona, kiedy rosyjska eskadra w Porcie Artura została ubezwładniona w pierwszym dniu wojny.

„W istocie rzeczy — twierdzą generałowie i partja wojenna w Petersburgu — potęgę Rosji stanowi jej armia terytoryalna, która nie była nigdy w tak doskonałym stanie, jak dziś. Z początku popełniono grube błędy, zarówno w Petersburgu, jak na samej widowni walki, ale później wszystko się radykalnie zmieniło. W Mandżurji, oficerowie przeszli z pożytkiem szkołę doświadczenia; w Petersburgu, na czele komisji obrony stoi energiczny w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Rezerwiści, których zdadność w walce była niewielka, nabrali hartu — zaś

reszta wojsk jest po prostu nie do zwyciężenia.

Artylerja i kawalerja są bezporównania doskonalsze od japońskich i wyglądają niecierpliwie sposobności do okazania tego. Wydział wywiadowczy nie był nigdy tak świetnie zorganizowany, jak obecnie, kiedy każdy ruch nieprzyjaciela jest widomy, nie rzadko, zanim się rozwinie — czego można dowiedzieć wspianymi przykładami. Generał Liniewicz nie tylko rwie się, ale jest też zupełnie gotów do podjęcia ofensywy, a bojąc się, ażeby car nie przypisał jego decyzji lekkomyślnemu zapalowi, postarał się o zdanie swych kolegów — którzy jego przekonania jednomyślnie podzielali.

„Duch żołnierzy i oficerów jest patryotyczny, entuzjastyczny i nie do powstrzymania („irrepressible“); wojsko nietylko wierzy w pewność zwycięstwa, ale jest zarazem przejęte ufnością, że car go nie odwoła z Mandżurji, zanim nie zdola zebrać wszystkich tego zwycięstwa owoców. Armia, zostająca pod brzemieniem niepowodzeń i składająca winę za nie na małoduszność władz centralnych, zadawała Rosji wewnątrz państwa i z granicą klęski daleko straszniejsze, niż te, jakieby wszyscy jej wrogowie razem wzięci mogli w jakikolwiek zadać sposób. A więc ci, którzy do cara przemawiają

w imieniu bohaterskich szeregów armii,

uśnie błagają, aby ich car pozostawił na polu walki przynajmniej jeszcze sześć miesięcy.“

W zdaniu, któreśmy powyżej podkreślili, kryje się istotna przyczyna „wojowniczości“ generałów i partji reakcyjnej w Petersburgu — wojowniczości, tak rażąco sprzecznej z wszystkimi informacjami, dochodzącymi nie z samych tylko źródeł japońskich i angielskich!

Ale, skoro car i jego doradcy pokładają zupełną wiarę w generałach, nie mogą nie ustąpić przed tak natrączywymi i tak „patryotycznymi“ prośbami. Więc niesłychane czynią się zabiegi, aby osiągnąć takie powodzenie wojenne, któreby usprawiedliwiło dalszą kampanję. „Mobilizację urządzono z taką niebywałą oględnością — pisze korespondent „Daily Telegraphu“ — że wywołała bardzo nieznaczne na prowincji rozruchy. Posiłki idą do Mandżurji z pośpiechem i regularnością, jakich się od biurokracji nie spodziewano, minister finansów myśli o nowej pożyczce wewnętrznej.“

Dla tego też pełnomocnictwa do waszyngtońskich układów nie otrzymał żaden zwolennik pokoju, otrzymał je

hr. Murawiew,

maż, doskonale obeznany z międzynarodowym prawem, niemający żadnego doświadczenia w międzypaństwowej dyplomacji, żadnej znajomości międzynarodowej polityki, którego mowa na zesłorocznym zjeździe w Hłdze (w sprawie hullskiej) wywołała dużo gniewu ze strony Japończyków. Murawiew, był minister sprawiedliwości, zostawszy zamianowany carskim pełnomocnikiem, prosił, ażeby syn jego, który codopiero ukończył szkoły, mógł mu towarzyszyć w jakimś charakterze urzędowym, ra-

zem z lekarzem rodziny, Gordonem — ale tego mu odmówiono. „Now. Wremia“ twierdzi, że wybrano go z powodu jego rosyjskiego nazwiska, bo br. Rosen i prof. Maartens mają nazwiska cudzoziemskie. Witte był niemożliwy, bo utrzymuje, że pokój jest dla Rosji absolutnie konieczny. Organ petersburski pisze: „Układy — to jeszcze nie pokój. Wiadomo, że podczas wojny krymskiej układaliśmy się przez całe pięć miesięcy w Wiedniu. Teraz, gdy

Liniewicz oczekuje każdej chwili przybycia jeszcze czterech korpusów armii,

a znużenie Japonii staje się widocznym, kiedy okazuje się cała bezcelność japońskich żądań, być łatwo może, iż wojna wybuchnie z większą, niż kiedykolwiek gwałtownością.“

Wieści z Królestwa.

Echa zająć w Odesie.

Warszawa. (W. A. T. K.) W dniu wczorajszym rozrzucono po mieście proklamacye, nawołujące do powszechnej demonstracji na cześć ofiar w Odesie. Demonstracja ma się odbyć w niedzielę — podobno w całym państwie.

Kozacy przed sądem wojennym.

Berlin. (Tel. wł.) Większa część garnizonowanych w Łodzi kozaków została oddana pod sąd wojenny z powodu okrucieństw i płańdrowania. Podczas rewizji znaleziono przy kozakach wielką ilość biżuteryi i pieniędzy, których właściciele po największej części zostali zabici.

Z caratu.

Przedstawicielstwo narodowe.

Petersburg. (W. A. T. K.) Biuro Batchana z wiadomego źródła donosi, że ogłoszenie aktu o zwołaniu przedstawicieli narodu nastąpi nieodwołalnie 19-go bież. miesiąca.

Sprawa reform.

Petersburg. (Tel. wł.) Zarząd centralny partji reform przyjął zarys konstytucji, opartej na powszechnym prawie głosowania, z uwzględnieniem zastępstwa każdej partji na wzór zachodnio-europejskich parlamentów.

Rządowa agitacja przeciwko żydom.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Odesy, że policja przygotowuje rozruchy antyżydowskie. Na ulicach policyjanci bez ceremonii podburzają warstwę najniższą przeciw przechodzącym żydom. Wśród 20.000 robotników portowych, będących teraz bez chleba, a gotowych do rabunku i mordy, policja rozszerza pogłoskę, jakoby właściwymi sprawcami ostatnich niepokojów byli żydzi.

Birilew.

Petersburg. (TBK.) Według doniesienia dzienników, wiceadmirala Birilewa mianowano kierownikiem ministerstwa marynarki (a nie ministrem. P. Red.), a Avellana powołano do Rady państwa.

Strajki głodowe w armii.

Rewel. (TBK.) Około 700 marynarzy nie chciało wczoraj przyjąć obiadu i wyszło do komendanta oddziału deputację ze skargą na złe pożywienie. Komendant skosztował pożywienia i uznał je za zupełnie złe. Kapitan kompanii, który był zarządcą menaży, został usunięty z jej kierownictwa. Marynarze wnieśli skargę, że kapitan część pieniędzy, przeznaczonych na pożywienie dla nich, sprzeniewierzał dla siebie.

Bunt w flocie.

Rewel. (TBK.) Na okrętach „Minin“ i „Kreml“, na których obawiano się wybuchu buntu, zakazano marynarzom używać karabinów.

Konstancja. (Tel. wł.) Kursuje wiadomość, że zwolnowani marynarze, którzy poddali się kontradmirałowi, zostali rozstrzelani, a ich trupy wrzucone do morza. Pogłoski powyższej nie można sprawdzić, ponieważ zbliżanie się do okrętów rosyjskich jest surowo wzbronione.

Zaburzenia w Mińsku.

Mińsk. (TBK.) Ubiegłej nocy rzucono bombę w pobliżu domu gubernatora. Jeden policyjant i jeden kozak są ranni.

Mińsk. (TBK.) Onegdaj wieczorem kilkutysięczny tłum urządził tu demonstrację. Kozacy dali ognia, z tłumem odpowiadano strzałami rewolwerowymi. Liczby rannych dotychczas nie stwierdzono.

Z Kaukazu.

Tyflis. (TBK.) Przy rewizjach domowych znaleziono 112 bomb. Na stacyi Michajłowa aresztowano pewnego człowieka, który miał przy sobie bombę.

Tyflis. (W. A. T. K.) Ponowily się tu wczoraj znowu niepokoje. Wszystko zamknięte.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiadomość o zamordowaniu Szuwałowa podzielała na cara również przynębiająco, jak wiadomość o zabiciu Sergiusza.

WOJNA.

Raporty Liniewicza.

Petersburg. (TBK.) Generał Liniewicz telegrafował 10 bm. Dnia 9 bm. zbliżyły się dwie kompanie japońskie do naszych straży przednich koło Simaotse. Gdy nasze straże przednie otrzymały posiłki, zmusiły

nieprzyjaciela ogniem karabinowym do cofnięcia się. Według nadeszłych tu wiadomości, została stacya woj skowa Korsakowsk po wystrzeleniu swych nabożów które zostały złożone z okrętu „Nowik“, opuszczona a nieprzyjacielska flota rozpoczęła ogień na tę stacyę. Działa wyrzeczne są zdemontowane i wszystkie magazyny spalone. Także fort Holowieszcz został po ostrzeliwaniu przez torpedowce japońskie opuszczony.

Niema dżumy w armii rosyjskiej.

Charbin. (Pet. Ag.) Rozpowszechnione za granicą pogłoski o dżumie w Charbinie są zupełnie nieprawdziwe. Dżumy niema ani w Charbinie, ani na froncie armii.

Resztki floty rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Vigo donoszą do „Lok. Anz.“, że przybył tam krążownik pomocniczy rosyjski „Dniepr“, należący do byłej eskadry Rożestwieńskiego. Komendant prosił władze portowe o pozwolenie nabrania węgla, któryby wystarczył na jazdę do Libawy. Załoga chwaliła Rożestwieńskiego za jego postępowanie, uważając, że admirał zrobił wszystko, co mógł.

Sprawa pokoju.

Pekin. (Biuro Reutersa.) Rząd chiński zawiadomił niedawno posłów rosyjskiego i japońskiego, oraz innych posłów akredytowanych w Pekinie, że rząd chiński nie przyjąłby takich umów konferencji pokojowej, któreby kwestjonowały interesy chińskie, jeśliby delegaci chińscy nie brali udziału w obradach. Rząd japoński odpowiedział na to grzecznie, ale wyraźnie, że nota chińska w żaden sposób nie może wpłynąć na plany i akcyę japońską. Rząd rosyjski dotychczas nie dał odpowiedzi.

Petersburg. (Tel. wł.) Konferencya kierujących polityków jest zdania, że pokój może być zawarty tylko na podstawie ustępstw terytoryalnych, bez płażenia odszkodowania wojennego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wyznaczony na pełnomocnika podczas rokowań pokojowych ambasador rosyjski w Rzymie Murawiew zachorował i prawdopodobnie nie będzie mógł wyjechać do Waszyngtonu. Pełnomocnikiem Rosji mianowany będzie prawdopodobnie Witte. Decyzja zapadnie za kilka dni.

Powodzenie pożyczki japońskiej.

Wiedeń. (TBK.) W kasie Banku austriacko-angielskiego subskrybowano wczoraj 3,141.845 funtów szterlingów na przyznaną przez konsorcjum banków angielskich pożyczkę dla Japonii w sumie 10 milionów funtów szterlingów. Dnia 11 bm. subskrybca została zamknięta.

Petersburg. (Tel. wł.) General Stoessel został skazany na areszt domowy.

Posel korejski opuszcza Petersburg, ponieważ Korea dostała się pod protektorat japoński.

Ułaskawienie.

Leoben. (Tel. wł.) Cesarz uwzględnił prośbę Hervey'owej o ułaskawienie i karę w zupełności umorzył.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi, że cesarz zamianował profesora uniwersytetu czerniowieckiego dra Alfreda Halbana profesorem prawa porównawczego na uniwersytecie we Lwowie.

Paralelki czeskie w Opawie.

Opawa. (Tel. wł.) Marenzeller konferował wczoraj z przywódcami partji niemieckich, dziś zaś z przywódcami czeskimi, a to w celu zasięgnięcia poglądów i życzeń w sprawie paralelek słowiańskich.

Narada w sprawie turystyki.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj po południu w biurze prezydium magistratu odbyła się pod przewodnictwem prez. dra Leo narada komitetu, wybranego na pierwszej konferencji w dniu 15 czerwca we Lwowie, nad założeniem projektowanego galicyjskiego Związku turystycznego. Przybyli przedstawiciele dyrekcji kolei państwowych inspektorowie dr. Wróbel, Makusch i Luft, imieniem Tow. tatrzańskiego prof. Ponikło i adwokat dr. Krygowski, delegat miasta Lwowa dr. Lisiewicz, zastępca czarnohorskiego oddziału Tow. tatrzańskiego w Kołomyi p. Hoffbauer, pp. Domański, dr. Muczkowski, bar. Roger Battaglia, Chronowski, Sokołowski ze Lwowa, Kumanicki. Podczas dyskusji wyłonili się dwa zdania; przeważna część obecnych oświadczyła się za tem, żeby w myśl intencji konferencji lwowskiej stworzyć organizację o charakterze związkowym, obejmującą cały kraj, nie zaś tylko Towarzystwo turystyczne. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, w której skład weszli pp.: Wróbel, Battaglia, Chronowski, Muczkowski i Krygowski, komisja ta zbierze się jutro celem wygotowania nowego projektu statutu. Projekt ten będzie rozszlany członkom komitetu, który przedłożą go zastępowanym przez się instytucjom, te zaś prześlą projekt wraz ze swemi uwagami na ręce p. Muczkowskiego najdalej do 1 września. Niezwłocznie potem zbierze się komitet na ponowną konferencyę celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Echo zamachu na króla Alfonsa.

Madryt. (TBK.) Obiega pogłoska, że aresztowany tu anarchista Perez Layra, który podczas pobytu króla Alfonsa bawił w Paryżu, wymienił sprawców zamachu na ul. Rivoli.

Obowiązkowe ubezpieczenie robotników.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych na posiedzeniu

wczorajsem przyjęła 18 pierwszych artykułów ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu robotników na starość i niezdolność do pracy. Z powodu kilku poprawek, dokonanych przez senat, ustawa ta wróciła do Izby.

Sprawa marokańska.

Paryż. (TBK.) Prezydent gabinetu Rouvier kontrował wczoraj ponownie z ambasadorem niemieckim ks. Radolinem.

Berlin. (TBK.) „Norddeutsche Allgemeine Ztg“ donosi, że na posiedzeniu komisji rady związkowej dla spraw zagranicznych kanclerz Bülow złożył dłuższe poufne oświadczenie w sprawie wymiany not w kwestyi marokańskiej między Francją a Niemcami. Bawarski i saski ministrowie stanu wyrazili ks. Bülowowi imieniem swych rządów zaufanie i podziękowanie za prowadzenie polityki zagranicznej.

Bułgarzy wobec rewolucji w Rosyi.

Sofia. (Tel. wł.) Ze sier wiarygodnych zapewniają, że macedońskie komitety wspomagają wielu rewolucjonistów rosyjskich i ułatwiają im dostanie się ze Szwajcaryi przez Bułgarię do Rosyi. Ciekawą jest pogłoska, że ojciec Hapon ma być obecny teraz w jednym z portów morza Czarnego.

Delcassé o porozumieniu francusko-angielskiem.

Paryż. (TBK.) „Gaulois“ zamieszcza interview, jaki jego współpracownik miał mieć z byłym ministrem spraw zewnętrznych, Delcassé. Delcassé oświadczył się za zbliżeniem francusko-angielskiem. Zbliżenie się to ma wielką wartość dla Francji, gdyż uniemożliwia Niemcom wypowiedzenie wojny Francji. Cóż — powiedział Delcassé — znaczącyby flota niemiecka w razie wojny, gdyby Anglia była z nami. Cóż miałyby Niemcy z swych portów, gdyby nastąpiło najzupełniejsze ich zniszczenie. Takie znaczenie ma dobrze przygotowana i obmyślana wizyta floty angielskiej w Brest, a rewizyta floty francuskiej w Plymouth wzmocniłaby jeszcze zbliżenie między Francją a Anglią. Porozumienie francusko-angielskie i połączenie ich flot uważają za tak straszną broń wojenną, że ani Niemcy, ani żadne inne mocarstwo nie mogłoby zaryzykować swej zagłady na morzu. Porozumienie angielsko-francuskie stworzyłoby lepszy stosunek między Rosją a Anglią. Następnie przedstawił Delcassé szczegóły z ostatniej rady gabinetowej. Gdy przedstawił swe plany porozumienia francusko-angielskiego, wówczas ministrowie zawołali: Ależ Niemcy mogą nas zaatakować. Delcassé odpowiedział: Niech więc zaatakują, jesteśmy w możności odpowiedzieć. W końcu rzekł Delcassé, iż zdaniem jego zgodzenie się ze strony Francji na konferencję w sprawie marokańskiej jest wielkim błędem.

Ze Szwecyi.

Sztokholm. (TBK.) Specjalna komisja obu Izb zakończyła swe obrady i wkrótce przystąpi do ostatecznej decyzji. Obecnie odbędą się między roznamiętnionymi stronnictwami, a także między obu Izbami wspólne konferencje. Jak sądzą, w pierwszej połowie przyszłego tygodnia komisja owa poweźmie ostateczne wnioski.

Ischl. (TBK.) Prezydent gabinetu hr. Gautsch przybył tu wczoraj z szefem-prezydialnym dr. Sieghardtem. Dziś przed południem będzie na posłuchaniu u cesarza.

Paryż. (TBK.) Pełnomocnicy, wybrani do zawarcia traktatu handlowego rosyjsko-francuskiego, odjechali do Petersburga.

Rzym. (TBK.) „Giornale d'Italia“ donosi, że głównodowodzący w Weronie, gen. porucznik Gobbo, otrzymał polecenie powitania cesarza Franciszka Józefa podczas pobytu w Tyrolu w imieniu króla włoskiego.

NA MARGINESIE.

Za dawnych dobrych lat...

Było to za dawnych, dobrych lat, gdy używałem jeszcze akademickiego wczasu, pijał na wieczór dużo mleka i zagryzał ideami.

Peryodycznie siedzieliśmy z kolegą Karolem do jedenastej w mleczarni i gawędzili, reformując świat.

— Jeszcze jedno mleko!... co?

— I owszem. W obec tak ważnych zagadnień...

Mlek tych bywało nieraz, jak rzekłem, „dość sporo, ale owego wieczora, choć rozsądek nakazywał umiarkowanie, przesadziliśmy obaj i gdy przyszło do zapłaty, okazało się, że skarbiec prawie wyczerpany.

Po uiszczeniu powinności, został nam z całej floty jeden dziesięciomilimetrowy „krążowiec“ z flagą austriacką na niklowym pancerzu.

— Co począć? czym opłacić dwu cerberów?

— Chodź do mnie na noc — powiada Karol — przeskoczmy przez parkan i nie zapłacimy nic. Odstąpię ci moje łóżko, sam prześpię się na kuferku.

— Mniejsza o kuferki, jakoś to będzie, byleby tylko dotrzeć do niego. Ale, bądź co bądź, myśli zdrowa!

Poszliśmy.

Karol, dobry woltżer i świadom położenia, przesadził parkan jednym zamachem; ze mną jednak działo się gorzej. Śmignąłem nogą raz, drugi, trzeci w górę — ani rusz... za krótko!

Wtem z ciemnego kąta wychyliła się postać z jednym rogiem na głowie a dwu rogami na piersi.

— A co tu się robi? — pyta.

— Robi się przeskakiwanie przez parkan, ale nie idzie.

— Po co bez parkan?

— Po to, żeby się przespać na kuferku.

— A czemu pan nie idzie bez furtkę?

— Bo ja nie tutejszy.

Szczególna prawdomówność tak mu zaimponowała, że umiął niezdecydowany. Widząc to, kuje żelazo, póki gorące.

— Możebyś mnie pan podsadził, panie łaskawy...

— Hm... no, to pan „liź“.

Podsadził!

Zacny to był pan, ów stróż bezpieczeństwa publicznego: Prawdziwy obywatel. Czy tacy istnieją dziś jeszcze, nie wiem, bom już dawno nie wracał do domu „bez parkan“.

R. M. BORUTA.

Wiadomości bieżące.

— Linia telefoniczna Lwów-Kraków-Wiedeń przerwana była i wczoraj od południa do wieczora.

— Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Tokarski, rodem ze Stanisławowa i Jan Hirschler, rodem z Tłustego, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— Stypendjum, udzielane rok rocznie przez prezesa Gal. Towarzystwa aptekarskiego, p. Walerego Włodzimierskiego dla niezamożnego, w naukach celującego słuchacza II-go roku studiów farmaceutycznych Uniwersytetu lwowskiego w kwocie 100 koron nadał Wydział Gal. Tow. apt. w tym roku pannie Zofii Reichównie, pierwszej w Austrii kobiecie, która się poświęciła farmacji i w tych dniach kończy studia w celu uzyskania stopnia „magistra farmacji“.

— Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza podaje do wiadomości, że listy i wszelkie pisma do redakcji „Pamiętnika Literackiego“ wysyłać należy pod adresem: Prof. Tadeusz Pini. Ossolińskich 11, (Od 15 lipca do końca sierpnia Bukowina p. Poronin).

Drugi i trzeci zeszyt „Pamiętnika“ wyjdą w połowie września.

— Posada nauczyciela języka polskiego jest do zajęcia w gimnazjum polskim państwowym w Cieszynie. Jest to systemizowana posada nauczyciela języka polskiego, jako przedmiotu głównego, a filologii starożytnej (łaciny i greki), jako przedmiotu pobocznego. Jedna posada taka w gimnazjum cieszyńskim jest już zajęta, natomiast konkurs na drugą, rozpisywany już kilkakrotnie, nie dał niestety rezultatu. Obecnie rozpisano konkurs z terminem do 22 b. m. Podania, należące do partii dokumentami, należy wnieść za pośrednictwem śląskiej krajowej Rady szkolnej w Opawie.

— Szereg wykładów o ortopedyi rozpoczął zeszłej niedzieli p. L. Nowosad w Stowarzyszeniu zawodowych szewców, ul. Dominikańska 1. 9 w obecności kilkudziesięciu słuchaczy, przeważnie ze sfery robotniczej. P. Nowosad w przemówieniu swym zaznaczył, że chętnie udzieli wyjaśnień z dziedziny ortopedyi, działu tak bardzo ważnego, a u nas tak mało rozpowszechnionego. Po słowie wstępnem prelegent demonstrował rzecz na odlewach z gipsu, opisując w plastyczny sposób różnego rodzaju wadliwości budowy nóg, podając równocześnie wskazówki, jak złemu zapobiedz. Następne wykłady odbywać się będą kolejno co niedzielę.

— Losowanie posagów. Wczoraj w południe w ratuszu odbyło się losowanie posagów z fundacji im. Kasprowicza, zostającej pod zarządem gminy m. Lwowa. Do wylosowania były dwa posagi po 2100 koron. Szczęśliwie losy padły na dwie sieroty po rzemieślnikach: Eleonorę Bilską i Maryę Dymnicką.

— Mianowania i awanse. Dyrektor kolei państwowych w Krakowie awansował lub mianował:

W randze X posunięci do klasy I asystenci: Edward Waszkowski w Fryszaku, Józef Roman w Bochni, Kazimierz Żegestowski i Gustaw Kopietz w Podgórzu-Płaszowie, Zygmunt Rzonca w Zarszynie, Jan Wardała w Rzeszowie, Emil Blumenthal w Podgórzu-Płaszowie, Stanisław Mercik w Marcinkowcach, Alojzy Welfeld w Tarnowie, Józef Wiatr w Ryczowie, Stanisław Jodłowski w Lachowicach, Józef Possinger w Bochni, oraz Jan Horvath, Lesław Meciszewski i Jan Jagusiński w Krakowie.

Do klasy II posunięci asystenci maszyn: Stanisław Cycoń i Romuald Kern w Nowym Sączu, oraz asystenci: Mieczysław Zaręba w Bieczu, Józef Löffel w Kałwarii, Marcin Guschlbauer w Jedliczach, Stanisław Gruszczyński w Skawinie, Tytus Rychlicki w Jasle i Edward Piasecki w Krakowie.

Do klasy III posunięci asystenci: Karol Bruno w Żywcu, Paweł Pleśniarski w Trzcianie, Leon Kostka w Tuchowie, Władysław Kochański w Słotwinie i Ludwik Bielski w Suchej.

Na koniec w klasie IV mianowani asystentami, aspiranci: Roman Gilatowski w Ropczycach, Leopold Huppert w Zatorze, Teofil Konieczny w Skawcach i Ludwik Skolyszewski w Bogoniowicach-Ciężkowicach.

— Ukonstytuowanie się sekcji Rady miejskiej. P. prezydent miasta Michalski zarządził zwołanie wszystkich pięciu sekcji Rady miejskiej na wczoraj i dzisiaj, celem ukonstytuowania się.

Wczoraj odbyły się pierwsze posiedzenia sekcji I (dobroczynnej) i II (finansowej) w nowym składzie.

Oba posiedzenia zagał kolejno prez. Michalski i życząc im powodzenia w pracach w nowej kadencji, wezwał je do ukonstytuowania się, t. j. do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy.

Idąc za tem wezwaniem, sekcja I wybrała przewodniczącym p. Stanisława Markiewicza, jego zastępcą ks. kanonika Dawidowicza, poczem obradowano już pod wybranym przewodnictwem nad bieżącymi sprawami, należącymi do sekcji.

W sekcji finansowej na 25 członków obecnych

było na posiedzeniu tylko 13. Po zagajeniu zebrania przez p. prez. Michalskiego uchwalono zasadniczo na wniosek p. Langa, poparty przez pp. Lewickiego, Aschkenasego, Bardasza, Loewensteina, wybrać przewodniczącego i dwóch zastępców. Potem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrany został dotychczasowy długoletni prezes sekcji, p. dr. Aleksander Marjański, pierwszym zastępcą przewodniczącego p. Karol Schayer, drugim dr. Natan Loewenstein.

Następnie z powodu nieobecności pierwszych dwóch wybranych objął przewodnictwo p. Loewenstein i przystąpiono do wyboru 7 delegatów Rady. Wybrani zostali pp.: Bardasz, Ciesielski, Dziwiński, Gryziecki, Lewicki, Loewenstein i Schayer. W głosowaniu otrzymał absolutną większość na delegata także p. Jonasz, z powodu jednak ograniczonej liczby delegatów z każdej sekcji nie mógł być uznany za wybranego.

W końcu sekcja do funkcji gospodarzy na posiedzeniach Rady miejskiej przeznaczyła pp. Jonasza i Lisiewicza.

Sekcje III, IV i V mają na jutro wyznaczone posiedzenie dla dokonania analogicznych wyborów.

— Strajk robotników budowlanych. Strajkujący wczoraj naradzali się nad postulatami, jakie mają przedłożyć pracodawcom, gdy przyjdzie do pertraktacji. Żądania ich są następujące: 1) wynagrodzenie za 9 i pół godz. dzień pracy ma wynosić 2 k. 60 g. dla mężczyzny, a dla kobiet 1 kor. 80 gr. 2) Kobiety mają nosić wapno w parterze najwyżej na 4 murarzy, a na piętra na 2 murarzy. 3) Tak robotnikom, jak i robotnicom ma przysługiwać prawo czternastodniowego wypowiedzenia. 4) Na wiosnę nie wolno przyjmować zamiejscowych robotników — dozwolone jest to tylko wtedy, gdy zabraknie robotników miejscowych. 5) Akordowa robota winna być raz na zawsze zniesiona. 6) Lepsze traktowanie kobiet ze strony murarzy, zdarza się bowiem bardzo często, że murarz wykrzykuje, ty „szmato“ itp. 7) Robota nadprogramowa, t. z. fajeramówka, winna być płaconą podwójnie. W takim razie praca trwa od godziny 7 wieczorem do 4 rano, z półtoragodzinną przerwą wśród nocy. 8) Czas na przerwę obiadową winien pozostać ten sam, t. j. 1½ godziny.

— Zemsta kelnerska. Izak Lemer v. Lokman, posprzeczwawszy się z właścicielem restauracji przy ul. Zybkiewicza pod l. 18, zbiegł ze służby, przedtem jednak wykłukł restauratorowi około 20 szklanek i połamal pompę do piwa.

— Nieostrożna jazda. Dorożkarz parokonnny Nr. 74 jechał wczoraj ul. Grodecką tak szybko i nieostrożnie, że koń upadł i pokaleczył się silnie.

— Ręczny wózek z półkoszkiem, pomalowany na niebiesko, znaleziono w ul. Pompierskiej i jest do odebrania u woźnicy miejskiego Józefa Maciaka w domu pod l. 1.

— Światło dzienne ujrzał wczoraj po raz pierwszy synek jakiejś zarobnicy o 4 popołudniu na Wałach Gubernatorskich. Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło matkę i syna w dobrym stanie do szpitala.

— „Uczciwy“ znalazca. P. Karolina Gwoździkówna zgubiła w ul. Pańskiej złoty pulars skórkowy, zawierający 50 kor. Student gimnazjalny, idąc drugą stroną ulicy, zauważył, iż p. G. wypadło coś z kieszeni i że idący za nią mężczyzna podiał ów przedmiot i szybko schował. Mając zamiar wezwać człowieka owego, aby zwrócił znalezioną rzecz, przeskoczył uciec ów na drugą stronę ulicy, „uczciwy znalazca“ jednak, zauważywszy to, uciekł szybko w ulicę Piekarską. W policyi podał uczeń następujący rysopis owego człowieka: jest on niskiego wzrostu, twarz szczupłą o rudawych dużych wosach, oczy zaczerwienione silnie, ubrany był w długi czarny surdut, ciemne pantalone i czarny miękki kapelusz. Jako znak szczególny podano, iż ma on nogi w kolanach wykrzywione ku środkowi, stopy zwrócone na zewnątrz.

— Kronika policyjna. Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną 10 kor. Hersza Mendla Fleischera, handlarza z Jaryczowa. Przywiózł on do rzeźni cielęta i celem zwiększenia ich ciężaru pozawalał je tak wodą, iż omal się nie podusily. — Sąd karny w Leżajsku ściga Michała Kostka, który zbiegł wczoraj do Ameryki. Zbieg jest wysokiego wzrostu, w chwili ucieczki miał małe bokobrody czarne, ubrany jest ciemno, czapkę ma białą. Pod prawem uchem ma zbieg bliznę. — W ul. Ossolińskich pod l. 17a) skradziono mosiężne klamki u głównej bramy. — W ul. Kochanowskiego pod l. 5 otworzono mieszkanie p. Racheli Melzerowej i skradziono dwa duże lichtarze z nowego srebra. — Parobkowi pachciarza mleka z Kiernicy pod Gródkiem odebrano wczoraj konie i oddano w opiekę komisaryatu dzielnicy drugiej. Przywiózł on około 100 litrów mleka końmi tak pokaleczonymi, iż oburzona publiczność wezwała policyjanta, aby mu konie odebrał.

— Zgubiono. Uczeń gimn. Gustaw Werfel, idąc ulicą Sykstuską, zgubił srebrny zegarek o jednej kopercie z monogramem G. W. — Słuchacz techniki p. Waleryan Zapala zgubił w ul. Grodeckiej pasek tulskiej roboty, z napisem „Kawkaz“ po rosyjsku.

— Znaleziono. Do mieszkania woźnego Bazylego Sałahuba przybłąkał się mały piesek brunatnej inacji.

□ Zakopane. Otwarcie wystawy i jarmarku wyrobów krajowych. Prace około urządzania wystawy zakopiańskiej mają się ku końcowi. Sale i pokoje Adasiówki zapelniają się już okazami wystawowymi. Nie mogąc ich wszystkich pomieścić w głównym budynku, zwłaszcza, gdy zgłoszenia, jak zwykle, w ostatnich chwilach najsilniej napływają, komitet buduje jeszcze dach na słupach dla pomieszczenia wielkich

